

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	miesięcznie	1	kr. 20 hal.
	kwartalnie	3	00
na prowincyi	miesięcznie	1	70
	kwartalnie	5	—

ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct.

Opłata: pierwszy raz 15 halerzy za
wiersz połowy; każdy następny raz
po 10 halerzy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Ecce Homo!



Według obrazu Guido Reni'ego.

W WIELKI PIĄTEK.

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Ze nie tam kędyś daleko, za morzem,
Alés tu u nas, miał drogi cierniste,
I żeś tu naszem przechodził się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłostów,
Co mają ludzki ję i echa głosów.

I że tu w ktrójś z chat naszych, o Panie,
Gdzie przez tulaćzy wylarę są progi,
Był Twój wieczernik smęny i rozstanie,
I chleb lamany z braci, i te frwogi,
Byś słostnich nie wydał ściany,
I potęgania kielich — krwią nalany.

I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe, szumzące wśród niwy,
To był ogroję Twój męki falony,
To były Twoje mieszczenie oliwy.
I że tej nocy Twój pot kapal krwawy
Na leśne ziola nasze i na trawy.

I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa...
Bo tak mi, Chryste, znałome Twe rany,
I siocść Twoja, i kałów Twych kupa,
I świst rzemieni, co kraja, jak nożem... —
Ze to nie mogło być gdzieś tam, nad morzem!

I wiem, że tutaj, na miedzy, wśród drogi,
U jakieś starej, zapadłej mogily,
Wyrósł musiałe te cienie i głogi,
Które w Two głowę boleśnią się wpiły,
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,
Jak te, co rosną tu nad naszą drogą!

I to wiem, Panie, żeś tu kędyś bliżko,
Pod krzyżem upadł na nasze ścierisko,
I żeś krwią swoją te ziemię zakrawił,
I obraz na niej awęj męki zostawił, —
I patrzę nieraz na pola te pusie
Jako na ową z Jeruzalem chustę.

Umilkły dzwony...

(na Wielki Piątek).

Cicho i cicho...
Zaden dzwon sercem swem twardem nie
uderzy o brzęgi metalowej formy,
Zadne organy nie ozwą się pęśnią bodaj
najcichszą, zaden dzwonek u stóp ołtarza
nie da znaku aby czolo pochylił, kolana
ugiął...

A jednak choć nie wołają dzwonów gra-
niem, ludzie idą do kościołów tłumnie.
Choć u stopni ołtarza nie dzwonia, aby
ukłonięci, wszyscy chyłą się kornie jak na
Podniesienie, czują się mali wobec Maje-
slatu Boga...

Gdzież On?... Za szeregiem świateł,
za zielenią krzewów kwitnących, za ołną
gazy Ukryty... Cichy... Białe!...

Idą ludzie od kościoła do kościoła, idą
starsi i młodzi, wicely i mali, idą ci, którzy
niosą wielkie brzemie bólu lub smutku —
idą ci, którym życie daleko skoszlowań z czary
szczęścia i pokoju... I taka głucha, smętna,
bezdennie głęboka cisza ołacza dziś swęty-
skich dookoła, iż zdaje się śmiech każdy
dysharmoniją odbiłszy się o ściany grobu...

Roboty ręczne na kanwie Congress, jutcie, suknie, kanwie wełnianej
i płótnie. **Bawelny z polyskiem** francuskie do prania do hafców.
Jedwabie i filozale do prania do hafców. **Bawelny z polyskiem**
do robót północzkowych i szydełkowych. **Kanwy** Congress, juty,
jawa, płótna do hafu.

I widzę we mgłę śnieżystej zdaleka,
Z twarzą znużdzoną, z łachmanem na grabiecie,
Pochylonego ko ziemi człowieka,
Któręgo wielki krzyż śmiertelnie gniecie,
I wiem, że to jest Cyrenejczyk Chrysta,
A resztę mgła mi kryje, mgła śnieżysta.

I wiem, i czuję że tu jest Golgota,
Gdzieś był do krzyża przybity, o Panie!
Bo nie jest nigdzie tak ciężka tęsknota,
I takie blasków słonecznych konanie,
I taka żalocść, i tak do ostatka
Nigdzie przy krzyżu syna nie trwa matka.

I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa:
„Eli, Eli, lamma sabbathani?”
Ze tu z ramienia zwinęła ci głowa,
I żeś tu skonał i zstedł do ochłani.
Gdzie wszystko chwili wybiawienia czeka,
Od polnych głązów, do serca człowieka.

I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że straż pilna czyni się przy Tobie...
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem, i czuję, że tu te, o Panie,
W dniu trzecim będzie Twoje zmartwychwstanie!

M. Konopnicka.

Wielki Tydzień w legendach.

I.

Kiedy w Niedzielę Kwietnią w południe
wracają ludzie z kościoła, palmy jnosząc
w rękach świeżo poświęcane, przystają na
drogach i miedzach, postródu pół zoranych
i patrzą na te nadzieje swoje — jako oje
spoglądają na pociechy własne, na dzieci
rodzone.

Potem od roli wzrok podnoszą ko niebu
i wypatrują obłoki, z którego skowronek
wypadnie. On tego dnia był przez chwiłę
gościem w niebie. Z licznej swej gromady

ptaszki wybrały go o świcie i posłały tam
z palmą przesłanną, malmi dzióbkami uwiąt.
Skowronek wylęciał z pod krzyża przy-
drożnego z Męką Pańską, wzbili się w górę
i przepadł w chmurach, w chwili, gdy bla-
ski zorzy porannej oślepiły odprowadzają-
cych go towarzyszy.

Tymczasem wysłannik ich leciał sam dalej
nieśkończonie długo a chyżo — poki do nieba
nie trafił. U bram chętnie go wpuscił św.
Piotr. Już co rok tak bywa od wieków.
Więc i on o drogę do niebios Królówę spytał
ptaszek odwieznięgo i zniknął zaraz
w gęstwinie lasu samych lilijek bielutkich.
Jest tam pono aż do dziś takich lasów won-
nych, nad siedmiu potokami, mlekiem cię-
kącym — kędy droga wiedzie do białej
chaty Matki niebieskiego Pana.

Mile w swej świetlicy powitała Ona ukon-
chanęgo śpiewaka z ponad chłopskiej niwy,
własną ręką nakarmiła zdrożonego gościa
i zaraz go przez ogrody anielskie powiodła
do dworu Syna Swęgo.

Uradowany wyszedł Pan Jezus do sko-
wronka, z wdzięcznością przyjął palmę,
z ziemi przysłanną, którą Mu Panna Marya
podała — i po główce głądząc ptaszka po-
czciwie, jął pytać — co tam słychnał nad
Goplem, co nowego nad Wisłą... a już naj-
dłużęj rozpytywał, jak się też ludziom wiej-
skim dzieje...

Wtedy skowronek z naszych wsi zaśpie-
wał niebieskim Dzieciwicom w odpowiedzi.
Śpiewał długo — a tak rzewnie, jakby, nie
przymierzając, kmiołek ulogi żalił się na
swoją niedolę...

Nie dokończył jeszcze ptaszek wszystkich
nowin, a już Panu Jezusowi lzy serdeczne
pocieki z oczu i na palmę padły perelkami...
aż Matka zasmucona twarż zapłakaną
musiała Mu ociierać własnym rękawem. Ur-
wał śpiew swój skowronek, bo mu się już
zrobiło posmutniałych słuchaczy. Lecł mu
zaraz dokończyć kazal sam Zbawiciel.

szmer rozmów były fałszywym dyso-
nansiem.

Jakaś niepojęta, niewysłowiona, nieogra-
niczona siła wiedzie te tłumy do progów
kościół, a smętek ponury i żalocść cicha
chwyla każde serce ludzkie w swe skrzy-
dła ciemne i unosi wysoko — daleko —
szybko... Gdzież On?... Tu Go szukacie?...
Umęczonej, skrawionym, cierniem ukoro-
wanym, przybity wszystkich bólów i cierpień
ostrzami, czemuż tak milczy — czeka i pra-
gnie przyjszicia tych, którzy zmeżeni są i
biedni są i płaczą krwawym bólem?...

Umilkły dzwony, gdy ofiara męczeństwa
została dokonana. Uciuchy organy, ołtarze
zostały odarte z szat ozdobyńych, kościoły
są jak ruiny... bo wszystko życie przenio-
sło się w jedno miejsce, świętość cała o-
brzędów i modłów utkwiona w jednym
szczępie: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu
Chryste! Zmiłuj się nad nami!...” A ludzie
idą, modlą się, całują Rany Zbawiciela na
krzyżu rozpiętego i choć nie wola nikt —
wszyscy śpieszą, choć nikt nie dzwoni na
Podniesienie, chyłą się wszyscy kornie...

Jeż to razy obchodzila już ludność tę
rocznicę Męki, skonu i śmierci Zbawiciela!
Jeż to razy stawała myślą oko w oko wo-
bec tego Krzyża, na którym dokonane zo-
stało zbawienie, a przecież jak wiele serc

jeszcze dziś nie umie odczuć tego, czem
człowiek wobec grozy takiej chwili — i co
trzeba uczynić, aby być bliższym Tęgo,
który ukrywa się w drobinie Białęgo Chle-
ba — stoi cichy i czeka...

Przyjść i odejść — to znaczy być u grobu
Jęgo tylko ciałem, a duchem i sercem Go
nie znać. Aby ludność była zdolna otrzeć
wszystkie lzy piekące bólem, zagotić wszy-
stkie wiecznie odnawiające się rany, umo-
cnić wszystkie słabnące ramiona i podnieść
wszystkie poniszone zlemi czynami czola...
trzeba Chrystusa miłość wcielić w czyn
ludzkosci i Jęgo zaparcie się siebie wszczę-
pić w serce ludzkości.

Rok po roku — obchodząc to Święto
wielkie, w którym do grobu Zbawcy przy-
chodzimy, powinniśmy stawać z sercem
rozżalowanym i duszą pełną smrodu... Kocha-
my siebie — cierpięć dla drugich nie u-
mimy.

Umilkły dzwony, bo śmierci strasnej
skrzydło zawisło nad Krzyżą ramionami, a
my przeżywamy ten dzień bez myśli o tem
ile śmierci niesie samolubstwo — pycha —
puszka duchowa i lenistwo bezbrzędne.
Idą tłumy szukać Jęgo, ukrytego w głębi
groty, a nie wiedzą, iż to nie dość spoj-
rzeć i wracać...

Jak rozległy szmat ziemi naszej Ojczyzny

polęcą w wielkim wyborze i po najniższych cenach

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek główny 8.

A kiedy wreszcie ptak zamilkł, długo mu znów Chrystus szeptał coś łaskawie, glosem tak dobrym, tak miłociwym, że się smętnemu śpiewakowi wydawało, iż nagle ujrzał tuż przed sobą świt jasnej jutrzni...

Wiec w szczęściu, z rozpodgoną żreńcą opuszczal skowronkę dwór niebieski, odprowadzany przez swą Janą Pannę, która mu sama furkile otwarła w osłanich opłotkach i z progą jeszcze się do niego czwakał:

— Wracajcie, mój płaszku, nad rodzinne swoje niwy i pociesz wszystkich strapionych słowem mego Syna... A gdzie nieścieście największe — Ja tam sama przyjdę...

...Tędy kiedy z kościoła po kazaniu wracają ludzie z palmami podług swego pola, podnoszą wzrok ufny od roli ku niebu i wypatrują obłoki, z którego skowronkę wypadnie... A potem pilnie słuchają śpiewu płaszka, który był przez chwilę gościem w niebie... słuchają uważnie, żeby złowić słowa pociechy, jakie im przysłał sam Pan Jezus przez skrzydła tego Maryi śpiewaka... I do domu odchodzą na południe jacyś spokojniejsi, niżli z rana wyszli.

A zaraz nazajutrz, po promyku srebrzystego miesiączka, schodzi na ziemię — jak skowronkiw przyrzeka — strapionych opiekunka z nieba.

W ręce trzyma sliężną palmę, którą odrazu poznają zbudzone nagłe skowronki. Toć ta sama, którą wczora uwiły i do nieba posłały... Jakżeby jej nie poznały, lubo dzisiaj odmieniona i cała w cudnym kwieciu wonnem, które palmę gęsto okryło z chwiłą gdy ją Izzy Chrystusa zrosiły rzęście... Wiec się ptaszka dziwiują i cieszą i do stóp swej Jasnej Panny zlatują się chmurą. Marya zaś w tym skrzydlatym obłoku idzie poprzez chłopską rolę i palmą oną ukwieconą błogosławi plomom ludzkich znójów...

Potem zajrzy do wsi jednej, drugiej... i dziesiątej... póki wszystkich nie obejrzę w Wielkim Tygodniu meki Syna Swego. I gdzie niedoła najcięższa, tam pewnie w

rozłożył się od północy ku południowi, ile tu na nim wiosek i miast, tak wszędy teraz — dziś — kościoły otwarte — dzwony milczą — bracia nasi idą do grobu Zbawiciela i my wszyscy łączymy się jedną modlitwą — jedną łzą — jedną skargą...

O Zbawco! Wielki i ciężki głaz bólu niesie lud polski, wpił on się w barki nasze, łamie serca i łzawi oczy, a jednak gdybysmy jak Ty umieli zaprzeczyć siebie i ukochali jak Ty prawo Miłości — na dzwon rezurekcyi czekalibyśmy spokojnie!

Cicho i cicho... Błade światła lampek migają w dali, od świece szeregu biele luna, kwiaty okryły grób zielenią i choć żaden dzwonek nie wola — kłękajcie... wszyscy się korzą... choć kapłan nie śpiewa: Bóg z nami! wszyscy Go widzą i powtarzają słowy ludowej pieśni:

Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste! Zmiluj się nad nami!

Jan Świerk.

progą ubogim zjawi się biały gość z nieba, niosący kwiećnią palmę zieloną, którą zrosiły serdecznie Izzy Zawiciela. Odtąd zaś pod takim dachem jeno pokój zamieszka na stałe pod błogosławieństwem Bżemem. *K. Kal.*

Obzredy kościelne w wielkim tygodniu.

Wielki Piątek. Od samego początku wiary chrześcijańskiej uwatano ten dzień za największy i najciężniejszy w całym roku z powodu wielkiej tajemnicy Passyi czyli meki Pańskiej. Ten dzień, jak tradycja uczy, był zawsze dniem pokuty i umartwienia, żałoby i smutku najgłębszego. Wszystko w nabożeństwie wielkopiątkowem wzbudzała i ciężką boleść. Nie dzwonia w tym dniu żałoby, świece są pogaszone, ołtarze opłoczone ze swych ozdób, gościła się na wielkim ołtarzu prosty obrus, będący obrazem przesieradca śmiertelnego, w które było zawinięte ciało Zbawiciela. Na początku nabożeństwa celebrujący i jego asystenci leżą krzyżem na ziemi. W Wielki Piątek nie odprawia się nawet msza święta. Po leżeniu krzyżem śpiewane są w czasie nabożeństwa wielkopiątkowe dwie lekcje przepelane traktatami i modlitwami; jedna wzięta z ksiąg mojżeszowych odnosi się do rozkazu Pana Boga danego Mojżeszowi o zabiciu baranka wielkanocnego, który jest ofiarą Jezusa Chrystusa zabitego dla wyzwolenia nas z niewoli grzechu; druga wzięta z proroka Izajasza jest szczegółową przepowiednią meki Jezusa Chrystusa. Po skończeniu tych lekcji i towarzyszących im modlitw, diakon śpiewa Passyę Pana naszego Jezusa Chrystusa według św. Jana. Według obrządku rzymskiego diakon i subdyakon w Wielki Piątek na znak żałoby, zamiast dalmatyki i tuniki, wkładają ornaty. Po odspiewaniu Passyi celebrujący modli się uroczyście za wszystkie stany, za sprawiedliwych równie jak za grzeszników, za cały Kościół w powszechności i za siebie osobno i za papieża, za biskupów i całe duchowieństwo, o wykorzenie błędów i różne potrzeby, o nawrócenie herezyków, schizmatyków i t. d. Krzyż pokryty czarną krepią na znak, że tajemnica krzyża była ukryta przez długi czas, niosą uroczyście dwaj diakonowie, trzykrotnie kłękając i zbliżając się do ołtarza śpiewają *improperia*, czyli tklive wyrzutów, to jest antyfony, których słowy przypominają napród dobrodziejstwa Pana Boga względem swojego ludu, a potem czarną niewdzięczność, którą tenże lud odplacił się za tak wspaniałe dary i zmusił Pana do czynienia mu tych tkliwych i miłosnych wyrzutów: Ludu mój, cóżem ci uczynił, albo w czym zasmucilem się, powiedź mi — wyprawdziłem cię z niewoli; ty krzyż zgotowałeś Zbawicielowi swemu!...

Gdy diakonowie staną u ołtarza, celebrujący odkrywa jedno ramię krzyża na znak, że ta tajemnica największa opowiadana była najprzód w jednym zakątku Judei; następnie odkrywa drugie ramię na znak, że poznana była później w całym kraju; nareszcie odkrywa cały krzyż ucząc, że tajemnica ta opowiadana była światu całemu. Tak odśloniwszy krzyż celebrujący podnosi go pokazując wiernym i mówi: *Eccce lignum crucis, oto drzewo krzyża.*

Kapłan niesie krzyż i kładzie na środku chóru, na powimencie. W tym czasie padają wszyscy na kolana i rozpoczyna się Adoracja. Zaczyna ją celebrujący, po nim idzie diakon z subdyakonem i wszystkie kler. Lud to samo czyni w kościele. Przystępując do pocałowania krzyża trzykroć pada się na kolana. Po skończeniu adoracji odnosi się krzyż na ołtarz, gdzie się przonozi z procesją Najświętszy Sakrament z wczorajszej konsekracji. Kapłan przed komunią czyni krótkie modły i hostye podnosi, jedną ręką ku adoracji na znak, że nie ofiaruje, lecz tylko komunikuje z wczorajszej ofiary. Po komunii kładzie drugą hostyę do monstrancji. W tym dniu kapłan odmawia głosno modlitwę, *libera nos ab omibus malis*, „zbaw nas o panie od wszelkiego zła“, gdy przeciwie w każdej innej okoliczności odmawia się ją po cichu, a to dla wyrażenia że w Wielki Piątek Jezus Chrystus zstąpił do piekiel, aby oznajmił sprawiedliwym tutaj zatrzymanym, że nadeszła chwila ich oswobowienia. Potem odprawia się miszporę, ale są odmawiane, nie zaś śpiewane; po których z procesją odnosi się N. Sakrament do Grobu. W czasie tej procesji śpiewa się odpowiedź: *Recessit Pastor*, to jest: „Odszedł pasterz nasz, źródło żywej wody, a gdy odchodził słońce zaćmiło się“.

Sprawy polskie.

Polska spowiedź w wojsku. Ks. Prałat Jędrzejki poruszył w parlamencie niemieckim sprawę spowiadania żołnierzy Polaków służących w armii niemieckiej. Przedstawił mianowicie trudności, na jakie narażeni są żołnierze, pragnący spowiednika polskiego. Jak wiadomo, minister wojny Gossler przyrzekł, że w przyszłości żołnierze polscy nie będą narażeni na takie trudności. Tymczasem „Wielkopolska“ otrzymał list z pewnego miasta niemieckiego, z którego wynika, że sprzedawano tamte dla żołnierzy polskich spowiednika, mówiącego po polsku. Żołnierze polscy, zgłoszyszy się do niego, spowiadali się naturalnie po polsku. Dowiedział się o tem przełożony i grozi karami tym żołnierzom, którzy spowiadali się po polsku.

List przesłany zostanie jednemu z postów

KRONKA.

Kraków, 9 kwietnia.

Kalendarzyk. Dziś Wiczcera Pańska, Maryni E. Jutro Wielki Piątek, Ezechielia. Pojutrze Wielka Sobota, Leona W.

Dziś o godz. 8 rano + 5° C.

Od wydawnictwa.

Na liźne życzenia mniej zamożnych odbiorców ustanawiamy

prenumeratę półmiesięczną.

Prenumeratę tę w kwocie 60 hal. składać można tylko w administracji „Kuryera“.

Prenumerata liczyć się będzie od 1 do 15 i od 16 do ostatniego dnia każdego miesiąca.

Pierwszorzędna Pracownia Sukien męskich LEONA GRABOWSKIEGO

Właściciel firmy GABRYEL GRABOWSKI.

Poleca swój bogato zaopatrzony **skład materalny** przeważnie angielskich — **Roboty** w zakres krawiectwa wchodzące, wykonywają z wielką dokładnością według turnali angielskich, francuskich i amerykańskich.

Kraków, ul. Szpitalna L. 36

(vis à vis Teatru miejskiego).

Na liczne zapytania co do bezpłatnego wypożyczenia książek naszym prenumeratom — oświadczamy, iż wypożyczenie to rozpoczniemy z d. 17 b. m. Blisze warunki podamy w numerze niedzielnym.

† Franciszek Kaawery Kroebli, były emerytowany naczelnik Wzajemnego Kredytu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, b. radca miejski, dyrektor szkoły handlowej, profesor kursów żeńskich, prezes dawnego Kasyna powszechnego, obywatel m. Krakowa, człowiek czynny, honorowy i wspierający rozlicznych stowarzyszeń, zmarł wczoraj o godz. 12 w południe w wieku lat 56, osierając żonę i 5-cio dzieci.

Z Kroeblem Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń grzebie znowu jednego ze swoich pierwszych filarów, gdyż zmarły był czynny od założenia Towarzystwa i nie mało się przyczynił do tak świętego jego rozwoju.

S. p. Kroebli był powszechnie znany i lubiany w naszym mieście; był człowiekiem uczynnym, towarzyskim, pełnym życia, wyrozumiałym, przysięgłym dla wszystkich. Ciężka choroba od trzech lat niszczyła jego organizm.

Cześć jego zacnej pamięci!

Konkurs na autografia ogłasza dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z zamiarem utycia jej na premię dla członków. Udział w konkursie mogą brać jedynie polscy artyści malarsze. Utwory szkicowe, lub o charakterze studyów, nie kompozycyjne, będą uznane za góry za nieodpowiadające warunkom konkursu. Wymiar nadanych prac ma wynosić 54—60 cm. Projekt ma być wykonany tak, ażeby z wszelkimi szczegółami techniki nadawał się ściśle do wykonania go sposobem litograficznym; wnień być zatem zrobiony węglem, kredką, pastelem, lub akwarellą. Za dwa najlepiej zamierzonymu celowi odpowiadające utwory, wypłaci Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie dwie równe nagrody po 600 kor. Za powtórny rysunek do reprodukcji i za nadór nad nią otrzyma autor tytułem wynagrodzenia 800 koron. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1-go czerwca 1903 r. godz. 12 w południe. Ze wszystkich prac konkursowych urzędową będzie w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych wystawa, która trwać będzie 3 tygodnie. O przyznaniu nagród decyduje jedynie Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Loteryja spoczywka na dochód zakładu św. Jądwi odbędzie się dziś po południu w Ujeżdżalni pod Kapucynami i służyłby cel, na który przeznaczono dochód z tej loteryi i moc fantów, na które opłaci się kupować losy, powinny zgromadzić sporo publiczności.

Przy pomocy „Kuryera” W numerze 69 „Kuryera” z dnia 25 marca podałyśmy wiadomość, że pod wioską Jakubowicami w Królestwie Polskiem wydobły w Wisły zwłoki mężczyzny w ubraniu, przy którym znaleziono pokwitowanie z przedpłaty na „N. Reformę”. Jeden z naszych współpracowników, który pamiętał tajemnicze zniknięcie w gru-

dnium z r. składacza z drukarni Anczyca, Emilia Chorążego, na własną rękę, przeprowadził badania w tym kierunku i opierając się na pewnych danych, wyraził przypuszczenie, że zwłoki znalezione w Jakubowicach, są zwłokami Emilia Chorążego. Skutek tej notaki był taki, że rodzina śp. Chorążego przy pomocy naszych władz zwróciła się do rządu rosyjskiego z prośbą o zbadanie tej sprawy i obecnie stwierdzono, że przypuszczenia naszego współpracownika miały pełną podstawę. Po naroski, jaką śp. Chorąży miał na głowie, i innych oznakach skonstruowano, że zwłoki wydobyte w Wisły pod Jakubowicami należą do niego. Dziś zadaniem krakowskiej policji jest tylko wyłączenie, czy śp. Chorąży padł ofiarą wypadku, czy — zbrodni.

P. Nazimierz Telnajzer w liście pisany do naszej Redakcji z Zakopanego, prosi ażebyśmy zanotowali, iż występująca w teatrze ludowym panna Telnajzerówna „niema ni wspólnego z rodziną Telnajzerów i używa tego nazwiska, jako pseudonimu bezprawnego”.

„Zarząd Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej” założył w marcu 1903 r. 2 nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Grodzisko (pow. Strzyżów), Nienadówka (pow. Kolbuszowa), oraz uzupełnił biblioteki w 11 dawniej założonych czytelnich w gminach: Jeleśnia (pow. Żywiec), Dobra (pow. Limanowa), Kosienice (pow. Przemysł), Dembin (pow. Dąbrowa), Jawornik ruski (pow. Dobromil), Rybarzowice (pow. Biała), Szafłory (pow. Nowy Targ), Górki (pow. Brzozów), Chomranice (pow. Nowy Sącz), Jawornik (pow. Myślenice), Łomna (pow. Cieszyń na Śląsku austr.). Ogółem rozłożono 693 książek wartości 513 koron.

„Zawsze one”. Nieszczęśliwa jest linia tramwajowa ulica Długa - rogatka Zwierzyniecka! Codziennie prawie na linii tej zdarzają się krwawe wypadki. Wczoraj popołudniu około godziny wpół do czwartej wóz tramwajowy w ulicy Sławkowskiej najechał znowu na siolara, Jana Sukozka, który nieświedzą deskę. Wóz uderzył w deskę, przewrócił skutkiem tego biednego człowieka i posunął go o kilka kroków. Sukozek doznał przy tem tak ciężkich obrażeń, że Pogotowie ratunkowe musiało go zaprowadzić i odwieźć do szpitala św. Łazarza.

Po mieście w ostatnich dniach krąży pogłoska że „Krakowska Spółka tramwajowa” ma zamiar zmienić swą firmę i przybrać nazwę „Krakowska Spółka tramwajowa dla rozszerzenia ludzi z nieograniczoną poręką”...

Norman Zanber, którego przejechał tramwaj elektryczny w ulicy Długiej wśród strasznych szemranych zakonczył życie.

„Pięniędzy trzeba na święta!” powiedział sobie jakiś niewiedzący dotychczas jego-śmę, a może jej-śmę, w każdym razie jakaś „jednostka społeczna”, która widocznie nie umie obchodzić świąt bez świeconego, gdyż czując brak pieniędzy w własnej kieszeni, postanowiła zaglądnąć do obcej a za medium obrała sobie panią Maryę L. Pani L. czyniła właśnie na Rynku zakupy, gdy nagle ktoś potracił ją silnie. Obróciła się więc, ale oko niej przebiegało się już tylko obojętnym tłumem. Pani L. skończyła właśnie targ, obrachowała się i sięgnęła do kieszeni po sakiewkę i za-

drżała... Potrącenie, które zwróciło jej uwagę, kosztowało ją nie tylko trochę chwilowego przestrachu, ale i woreczek, zawierający przeszło sto koron.

Śmiały złodziej. Józef Orlecki, którego policja poszukiwała już oddawna, mając pewne poszlaki, że on także należał do tej bandy odważnych wlamywaczy, jacy ostatniemi czasy przestrachem napelniali kupców krakowskich, dostał się nakoniec do aresztów policyjnych „pod Telegrafem”. Orlecki w śledztwie przyznał się już do kilku kradzieży, a między innymi i do zrabowania z magazynów firmy „Stanisław Gargul” przy ul. Krowoderskiej, znacznej ilości kawioru w puszkach, konfitur i rozmaitych konserw.

Śmiałość Orleckiego graniczyła prawie z bezczelnością, bo zaraz po tej kradzieży, która stała się głośną wśród kupców szczególnie, sprzedawał on ten kawior przy pomocy jakiejś nieznannej kobiety i brał po 5 koron za puszkę. Swoją drogą — jak to sam przyznaje — liczył na to, że kupcy, którym trafiało się nabyć towar prawie za darmo, będą woleli tanim kosztem zapłacić się w kawior, niż zwrócić uwagę policji na tę dziwnie taną sprzedaż. Do uzupełnienia charakterystyki Orleckiego nadmieniamy, że potrzeba kradzieży tak wszelka mu w krew, iż, kiedy dawniej przebywał „pod Telegrafem” okradał... swych własnych kolegów.

Pan Adolf Nowewert-Nowaczyński, z krakowskiej szkoły krytyki, z tej najnowszej szkoły, w której dotąd niemo profesorów, tylko sami zacy, wydał niedawno temu broszurę p. t.: „Facecje sowidzalskie”.

Aby czytelnik miał pojęcie o manierze p. Nowaczyńskiego, podajemy poniżej sprawozdanie z jego książki tak, jakby on sam je napisał, gdyby względem własnej osoby mógł być przedmiotowym.

„Niejaki pan Nichtswert-Robaczynski reze Smarkaczyński, autor „Własnego malpiego zwierciadła”, wydał obecnie nowe „działo”, cieszące się ogromną popularnością w przedmiejskich zsynkowiach. Książka nosi tytuł „Facecje sowidzalskie”, właściwszą jednak byłaby nazwa „Rapiulazr pieska chorego na... „lyssa”.

„Treść „Facecji” składa się z krótkich, a jednak monotonnych, powtarzanych aż do znudzenia ujadów na warszawskich krytyków, literatów i dziennikarzy, krakowskich literatów, dziennikarzy i krytyków, i na dziennikarzy, krytyków i literatów łwowskich i z dawno przebrzmiałych garderbaniych plotek, zaprawionych złością popsiepnie odprawionego lokaja.

„Doczekamy się zapewne niebawem, jak ten „modernista”, który w swoich „Listach filisterskich” odgrzał zwierzałe listy Jordana do pana Jana, opizne nam aktualną sprawę... Barbary Ubryk.

„Pan Nichtswert uprawia dwa rodzaje snobizmu. Opisuje z lubością skandale towarzystwa, które jeżeli poznał, to tylko przez niedomknięcie drzwi od przedpokoi i przepłata swoją polską prozę z nad Rudą, francuskimi frazazami, których do-brze nie rozumie i z których ortografią nie może sobie dać rady.

„Książka p. Robaczynskiego swoją „ro-

Paski damskie po niskich cenach polecają **Stefan Forębski i Sp. Grodzka 2.**

botą zakrawa na szantaż, bo choćby nawet p. Nichtwert nie rachował wprost na „hurtownię” wyprzedaż nakładu, to bryganie błotem i wymyślanie sensacyjnych skandali dla dodania pokupności towarowi, z szantażem graniczy. Gdyby przynajmniej ta ramotka była okraszona dowcipem, można wiele przebaczyć: „J'ai ris me volta désarmé”. Tymczasem na koncepcję p. Nichtwerta mogłby się zdobyć pierwszy lepszy pijany doktorarz.

„Nawet w kraju tak bardzo pobłażliwym dla osobistych ataków i wszelkiego rodzaju pornografii, jak Francja, utwory p. Nichtwerta sprzedawały tylko kopoliterzy wyrobów higienicznych: „Voilà un livre chic monsieur! Très cocho! Parole d'honneur! C'est défendu, vous savez...”

Tyle p. Neuwert-Nowaczyński o sobie. Dodajmy do siebie: „Patere quam ipse fecisti legem”. (Znów prawo, które sam stworzyłeś). F. Ch. (Słowo Polskie).

Numer złodziejski. Artysta lwowskiego teatru p. Jan Nowacki został w mieszkaniu swem, w biały dzień okradziony. Dolytehas policja nie trafiła na żaden ślad, natomiast panowie złodzieje nie tracą humoru i kpią sobie z poszukiwaniem organów bezpieczeństwa. Dowodem tego jest nader charakterystyczny list, jaki p. Nowacki obecnie otrzymał z pieczęcią poczty w Podwołoczyskach. List ten z zachowaniem pisowni podajemy w doświadczeniu:

„Ażeby pan tag zdruł! Był jag te lachy son warty 240 koron, jak to gazety piszy. Zelman dawal mnie za szczyso bys tych jansych portkuł i dwuch ma Rynarkuł dwadzieścjadwa guldeni! A na II ras jag pan bedzi sobi robił reglamy za naszy krwawy pracy i nasz strach to radzy panu, żeby spranipawy slykrowal bo my niejedźmo na To aby znas pokpiwalisobi. Ktoś bym wyslyc co pana zbrawano a tym Czasym pan z wazyskimi swujimi bychymy niejes ward 240 koron bo my listuł pana ifografji rzumaly co si prosili aby ich skrencie nawty niruszali wniec niech pan na II ras bendzi wyslye prawdomownoy bo to nie jest po szlachedzku na koszt bndych lódzi robić sobi ryglamy.

do widzenia J. Y. Z. Pe. es. Ali ty jasny portki to slowo honoru misi bardzo spodobali, lezo na mni jagby si zemna razym urodzili”.

Długowieczność. W Jarosławiu zmarł w tych dniach w 106 roku życia niejaki Jan Bojdas. Do ostatnich dni zachował zupełną świeżość umysłu i oddawał się pracy ręcznej — W Pawłowskiu (pow. Jarosław) umierała Katarzyna Biela w 115 roku życia.

Nowa oszusta. Przed kilku tygodniami pojawiło się w dziennikach wiedeńskich ogłoszenie, że bogaty amerykańsin potrzebuje dla dwuog dziesięc mieszkania i opieki w Wiedniu. O cenę nie chodzi, aby tylko dzieci miały wszelkie wygody i opiekę za pewnością. Ma się rozumieć, że odpowiedzi napływały pod wskazanym adresem całemi tuzinami. Po pewnym czasie każda z osób, które przysłały oferty, otrzymała od owego amerykańsina list z Londynu, zawiadamiaczący ją, że oferta została przyjęta, i proszący o przechowanie wysłanego naprzód frachtu pakunku, dopóki dzieci nie przybędą do Wiednia. Dolytehas wszystko jest

w porządku, ale oto, po upływie kilku dni, do każdej z osób, wyżej wymienionych, nadchodzi znów z Londynu list z nagłówkiem pewnej firmy przewozowej z żądaniem przysłania 85 koron na pokrycie kosztów pakunku, wysłanego do Wiednia Większość osób, które list powyższy otrzymały, wysłola sumę żądaną natychmiast, od tego jednak czasu ani bogaty amerykańsin, ani biuro przewozowe nie dały już o sobie znaku życia. O ile sądzić można ze ogłoszeń, jakie dolytehas wpłynęły do policji wiedeńskiej, pomysłowy oszust wyłudził tam swoim kosztem kilka tysięcy koron.

Walka w topiel. Do pomocnika stolarskiego, nazwiskiem Gaskiewicz, idącego aleją w Praterze wiedeńskim, przystąpił jakiś nieznanemu człowiek i przedstawił się jako agent policyjny, żądał wylegitymowania się. Gaskiewicz pokazał owemu rzekłemu agentowi swoją książeczkę robotniczą, jakoteż sakiewkę, w której znajdowało się 60 koron. W tej chwili wyrwał mu ów agent sakiewkę z ręki i począł uciekać. Obrabowany puścił się w pogoń za nieznajomym, który widząc, że go dopędzą, wydstawosył się z Prateru, wskoczył do Dunaju. Obrabowany wskoczył za nim, wyjązwała się między nimi walka, wśród której ów rzekomy agent policyjny utonął. Gaskiewicza wyratowano i przewieziono do szpitala Braci Miłosierdzia.

Ojciec i syn. Stosunek między królem saskim a następcą tronu jest podobno bardzo napięty. W zapalrywaniu na sprawę małżeńską księcia, ojciec i syn różnią się bardzo. Wyjazd księcia do Neapolu spowodowany został rozporządzeniem, jakie król wydał przed swoją podróżą do Gardone i przed ogłoszeniem manifestu. Rozporządzenia te dotyczą dworu następcy tronu i są tego rodzaju, że ograniczają samodzielność księcia. Podobno też książę poczynił rodzinie i adwokatowi ks. Ludwika przyrzeczenia, których, skutkiem nowych rozporządzeń króla, dotrzymać nie może. Wszystko to rozdrażniło księcia w najwyższym stopniu, tak, że wyjechał do Neapolu, zamiast, jak pierwotnie zamierzał, towarzyszyć ojcu w podróży do Gardone.

Zabrzyski-Zborowski. Pisząc o tragicznej śmierci sportsmena Zborowskiego, polozylismy następną zapytania przy jego hrabiowskim tytule, bo o takich hrabiach nigdy nie słyszeliśmy. Otóż pokazuje się, że był on synem galicyjania, który wyemigrował do Ameryki i zwłacz „Zabrzyski”. Ojciec jego był furmanem i on z początku temu się oddawał. Z czasem jednak otworzył biuro sprzedaży gniunów, na czym zrobił olbrzymi majątek. Dzienniki amerykańskie opowiadają anegdotkę, że zmarły odnalazł papiery ojca owego, z których dowiedział się niby, że ma prawo do tytułu hrabiowskiego. Krótko przed cieniem uzyskał zatwierdzenie tytułu (gdzie?). Zwał się odtąd Zborowski. Wdowa po nieszczęśliwym sportsmenie jest wnuczką amerykańskiego bogacza miliardowego Astora. Zborowski miał roczną rentę 2,500,000 franków i to tłumaczy, że mógł zostać hrabią.

Proces w powdu nosa. Pewien przemysłowiec poznański chciał, jak donosi „Oređownik”, swój dość dobrze prosperujący interes powiększyć przez małżeństwo z posadną i bardzo przy-

stojną młodą wdówką. Wszystko układało się jak najlepiej. Wdówce podobało się u-sposobienie przemysłowca, który powiadał wielkie zalety osobiste, był przystojny i miły w towarzystwie, lecz jedna ważna rzecz stała na przeszkodzie, a był nią — nos kandydata małżeńskiego. Nie harmonizował on zresztą rysów twarzy bardzo poważnych, gdyż zbyt był zadorty. Wdówka wyczytała w pismach, że niekształtne nosy przybierają formy klasyczne przez zastrzykiwanie parafiny, i że także poddający się tej operacji może wybrać sobie nos grecki lub rzymski, słowem taki, w jakim mu najwięcej do twarzy. Postanowiono więc poprawić naturę i przemysłowiec udał się do jednej z klinik paryskich, która zazywała rozglosu, że tworzy najpyszniejsze w świecie nosy. Profesor zabrał się do dzieła i przez kilka dni z rzędu zastrzykiwał pacjentowi parafinę. Gód się pokazało? Nos rzeczywiście zmienił formę, ale także i barwę, gdyż stał się najpierw żółty, a później zielonawy i koloru tego mimo najusilniejszych starań, nie można było usunąć. Pokazało się, że młody asystent w klinice przez omyłkę, jednego dnia wlał do naczynia z parafiną jakiegoś rozczynu chemicznego, który spowodował ten fatalny skutek. Przemysłowiec wytoczył klinice skargę o odszkodowanie, gdyż małżeństwo nie przyszło do skutku.

Zabita i rozczłonkowana przez własnego ojca. W Ripplongen, w Szwajcaryi, młody wieśniak Brenner, pracując w ogrodzie, wykopał kawałek ramienia ludzkiego w posunięciu daleko rozkładzie. Zawiadomiony o tem sądz zarządził dalsze poszukiwania w tymże ogrodzie, gdzie znaleziono kawałkami zwłoki 15-letniej dziewczyny, którą rozpoznano jako córkę starego Brennera. Zniknęła ona w maju r. z. Ojciec pijak opowiadał wówczas, że posła na pielgrzymkę — tymczasem wyrodny ojciec sam ją zabił, rozczłonkował i zakopał w ogrodzie.

ochronne szczepienie gruźlicy.

Prof. Behring, dyrektor instytutu higienicznego w Marburgu, wynalazca surowicy przeciwbłoniczej (antydifteryicznej) i laureat nagrody Nobla w dziale medycyny, wygłosił w ubiegłym miesiącu w Towarzystwie medycyny wewnętrznej w Wiedniu, nadzwyczajnie ciekawy odczyt, którego przedmiot nawet żywo poruszył cały świat lekarski i nie lekarski.

Wychoładz z założenia, że wszystkie środki, w tym rzędzie i sanatorya, stosowane dotąd ku zwalczaniu gruźlicy, należą do kategorii „drobnych, paliatywnych”. prof. Behring podjął szereg badań, w celu przekonania się, czy jeneracyja t. j. szczepienie zarazków osłabionych, nie będzie jedynie racjonalną metodą w zwalczaniu tej strasznej plagi ludzkości.

Doświadczenia na zwierzętach zostały u-wienczone bardzo pomyślnym skutkiem. Doświadczenie polegało na tem, że młodemu cielęciu, najlepiej w ciągu pierwszych trzech miesięcy życia, zastrzykiwano do żyły małą ilość starej i wysuszonej, a dzięki temu własnościom, znacznie osłabionej hodowli lasenczków gruźlicy ludzkiej. W początkach swoich doświadczeń Behring używał do wstrzykiwań zarazków perlicy, t. j. gruźlicy

Marceli BOJARSKI

zegarmistrz w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, poleca świeżo

zaopatrzonej skład zegarków i zegarów

wszelkiego rodzaju, budzików i t. d.

Uskutecznią reperacje z gwarancją, przyjmują do zamiany stare zegarki. — Ceny najprzystępniejsze.

była rogatego, ale reakcja ze strony całego organizmu zwierzęcia była tak silną i długotrwałą, że zaniedbać zupełnie ich używania i w dalszych swych badaniach posługiwał się się jako zarzakiem gruczoły ludzkie.

Po wprowadzeniu do krwi ciecia 4 miligramów wysuszonej hodowli laseczników, nie spostrzegano wprawdzie żadnej reakcji widocznej, wszelako organizm walcząc z trawicą ko trućnią w sposób niewidoczny, wytworzył odtrutki w krwi: t. j. pewne substancje, które uniemożliwiły dalszy rozwój laseczników i które pozostawiały jeszcze długo w krwi po obumarciu tych ostatnich, słowem w organizmie odbywał się proces uodporniania (municyacji). Na drugim posiedzeniu wyprowadzono dwa razy większą ilość mocniejszych zarazków, zwierzę zniósło je doskonale. Następnie zastrzykiwano po pewnym czasie dawkę zarazków perlycy, absolewne śmiertelna dla danego wieku zwierzęcia, zwierzę i w tym razie, jak wykazywała następnie sekcja, wychodziło zwycięsko z doświadczenia.

Prof. Behring jest mniemania, że podobne szczepienie będzie można przeprowadzić i na dzieciach przy piersi, aby je przedwzrostkiem, jako najwięcej wrażliwe, uchronić od niebezpieczeństwa zarażenia się gruczołą — na razie zaś radi, aby je karmić mlekiem krów uodpornionych, w przekonaniu że i ono zawiera w sobie wyżej wspomniane odtrutki gruczoły.

Jeżeli dalsze badania innych uczonych potwierdzą wyniki poszukiwań marburgskiego profesora, jeżeli istotnie zasada ochronnego szczepienia gruczoły okaże się słuszną — to suchoty, te straszne suchoty, które obecnie w pośród ogólnej liczby zmarłych ścigają olbrzymi, bo 33% -owy haracz dla siebie, staną się w niedalekiej przyszłości tak nieznane, jak dziś nie znana jest ospa w niektórych krajach, wyżej ucywilizowanych.

Dr. L.

Nowe prądy.

Znany humorysta warszawski, p. Reinstejn tak wesoło opowiada o zwycięstwie „nowych prądów” w literaturze dramatycznej:

W ostatnim numerze jednego z pism wy-czytałem pomiędzy innymi, uważe:

„Bo też przeciwko zaplesniałej rutynie kierunków literatury dramatycznej z ostatnich lat ubiegłego wieku występuje dzisiaj świat cały”

Przeciwko podobnym twierdzeniom, ja, człowiek spokojny i brzydzący się polemiką, jestem jednak zmuszony zaoponować.

Z opinia, wyrażoną przez sz. autora artykułu, nie zgadza się, pomiędzy innymi mieszkańcami całego świata, ludność osiadła na całej przetrzcinie szmatu ziemi od Starej Wsi (przedmieście Siedlec) do miasteczka Sarnaki.

Umyslnie odbyłem tę podróż kilkumilową, w celu sprawdzenia, czy rzeczywiście dawne prądy sztuki dramatycznej tak dalece obrzydły prowincjonalistom z zapadłych dzielnic kraju.

Konferowałem z żydkami w Mordach, z handlarzami nierogacizny w Łosicach, z wiesniakami i szlachcią zagonową w Terlikowie, Holowczycach, Horaszach, Serpeli-

cach, Klepaczewie, Zaburzu, Mierwiczach i nawet z podrobinkiem w aonstantynowie.

Wszędzie, na zapytanie zadawane przeze mnie w tej kwestyi, słyszałem odpowiedź: — O żadnym kierunku dramatycznym nie wiemy, ale jak Pan Bóg Najwyższy zesła w kielwino ciepły deszcz, i to w obfitości, wtedy, na naszych mizernych gruntach można będzie spodziewać się niezłych urodzajów.

Nie lubię rozmawiać z ludźmi, którzy na zapytania z dziedziny literatury dramatycznej, udzielają odpowiedzi wymijających.

Kierowałem moją bryczką na drogę ku Sarnakom.

Jest to osada, nad którą — daję na to słowo honoru — przeszły rozmaite szkoły i kierunki literatury dramatycznej bez żadnych śladów.

W rowach, po staremu, szczipią trawę kopy żydowskie. Ze wzgorza, na dawny ład, rozciąga się widok na białe mury położonych nad Bugiem Siemiatycz.

Przed staroświeckim browarem, wylega się na młodej trawie koń stercany smutnie — przejamiący żywociemi. Noświoda szabobnałe zęby i nie rączy odpowiedzieć ani słówka w kwestyi, czy Maeterlinck pobli na głowę Ibsena, lub czy P. Przybyszewski różni się od Zygmunta Prybylskiego i pod jakim względem mianowicie.

Nie zsiadając z wózka, zwracam się uprzejmie do przechodzącej mieszczki:

— Przepraszam was, moja dobra kobieto; jak też myślicie? Czy Rostand, pomimo młodzicy, już przetrzył swoją epokę, i czy M. Szukiewiczowi można wrzuceć dziesięć rozwój jego niepośledniego talentu?

Mieszczka sarnacka ani chwili nie zwłoczyła z odpowiedzią.

— Jeżeli pan chce jechać do Lilewnik — rzekła przytomnie — to trzeba nawrócić, ot, hen, na lewo. Też chciałem powiedzieć, że ta zaraza na kury już dała się nam we znaki. Przez to, widzi pan i jakże zdrożały.

Moja ciekawość w pewnej mierze została zaspokojona. Teraz nie pozostawało mi, jak zaprosić dalsze badania w kierunku ziemianstwa *minorum gentium*.

Zajechałem przed dworek pana Pawła i szczęśliwie znalazłem go w domu.

Świeżo powrócił z objazdu swoich dóbr pięciowłokowych. Siedział przy stole i zadajdał szeczupka z kapsułą, albowiem była to pora obiadowa.

— Dzień dobry!

— Dzień dobry. Proszę siadać, będziemy znajomi.

— Co pan dobrodzieju sądzisz o najnowszych kierunkach... i t. d.

Pan Paweł oznajmił mi, iż na tutejszych piaskach plug nie wszędzie odpowiada celowi.

— Bo po co ja, proszę pana, — mówił — będę wywracał glebę głębokim plugiem? Czy po to, aby zamiast piasku powierzchniowego, wywracać na wierzch piasek ukryty w głębszych warstwach?

— To się rozumie — odparłem z przekonaniem — soba bardziej odpowiada tuzetysm wydom. W każdym razie sądzę, że pan bywając w Warszawie, odwiedza teatr...

— Po co ja będę bywał w Warszawie,

jeżeli narzędzia i nasiona można dostać w Siedlech? Co się tyczy literatury, to „Iryzmat” gazete, mam niezły kalendarz, a gdy przyjdzie zima, człowiek opóć Krazezwskiego, Korzeniowskiego i Kaczko-wickiego, czyta jeszcze Sienkiewicza, chociaż że to pisarz jeszcze mało u nas znany. Córka ma obiecanie od jednego z sąsiadów pozyczenie „Quo vadis”. Ma to być niezła książka.

— Lecz co pan mówi o teatrze?

— Ja nie mówię. Wy, tam, w Warszawie więc zajmujecie się temi rzeczami. My tu najbardziej mówimy o pracy rolnej, o tem, co nas boli i co stanowi o naszym istnieniu.

W rezultacie doszedłem do wniosku, iż sprawa najnowszych prądów literatury dramatycznej może zatrudniać zmysły całego świata, z wyłączeniem jednak okolic Sarnak w promieniu pięciomilowym.

Gdyby komu było wiadomo i o innych okolicach, zaludnionych mieszkańcami, dla których teatr nie jest jeszcze wszystkim, rączy o tem zawiadomić niżej podpisanego.

Arystokratki chińskie.

Życie arystokratki chińskiej nie wiele się różni od życia pieniężnej arystokratki amerykańskiej. Posel chiński w Waszyngtonie, Wu-Ting-Fang opowiadał pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi bliższe szczegóły, dotyczące życia wysoko urodzonych dam chińskich. Zajęcia ich i zbawy są niemal takie same, jak zajęcia i zabawy amerykańkanek, z tą tylko różnicą, że Chinka nie ma tej swobody w obcowaniu z mężczyzmi, jak Amerykanka. Ale nie pragnie też ona tego wcale. Nie będąc tak pinie strzeżoną jak Turczynka, przyjmuje zaufanych przyjaciół meża, rozmawia z nimi i mał bynajmniej jej tego nie zabrania. Znajomi mężczyźni mogą ją śmiało odwiedzać. Damy chińskie pają z upodobaniem fajkę, ale są to fajki wodne i palony tytoń staje się wskutek tego bardzo słabym.

Rozrywki Chinek są nadzwyczaj liczne i rozmaite, jedną z najulubieńszych, której nieraz całe rodziny poświęcają, jest pewien rodzaj gry w karty. Tak samo grywają chętnie w szachy i domino, jeżeli zaś nie mają innego zajęcia czytają powieści. Chinki są stosunkowo dosyć wykształcone i czytają pinie, a ponieważ z bibliotek książek brać im nie wolno, przeto kupują je — przeważnie romansy i dramaty, na których literaturze chińskiej nie zbywa.

Dama chińska ma też liczne obowiązki domowe i uważa je za bardzo ważne, nie wstydząc się bynajmniej sumiennego wypełniania tychże. Prowadzi ona wzorowo gospodarstwo, dozoruje służbę i chociaż sama nie gotuje, to jednak kontroluje ściśle kucharza i wszelkie wydatki, oraz daje dyspozycje do zakupna żywności.

Na targ nie chodzi naturalnie nigdy, bo to należy do kuchlarza, ale biada mu, jeżeli wyda za wiele pieniędzy, lub kupi rzeczy nie dobre!

W każdym zamożniejszym domu ma każde dziecko osobną niarękę, ale matka czuwa sama nad wychowaniem dzieci. — Chinka zajmuje się dużo także robotkami ręcznymi,

MAGAZYN I PRACOWNIA JUBILERSKA W KRAKOWIE przy ul. Szewskiej L. 2

KAZIMIERZA ZAPALY

Polecia swoje wyroby złote i srebrne bardzo gustowne i sprzedaje takowe najtaniej. Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. Złoto, srebro, brylanty i drogie kamienie kupuje i przyjmuje w zamian.

mianowicie haftem, swykle jednak szczie bielizny i sukien pozostawia sluzbie, ktorej sie mnostwo w kazdym niemal zamozniejszemu domu znajduje.

Chinczyki jadaja zwyklye trzy razy dziennie; obiad pomiędzy 4 i 5 i okolo 8 godziny, rano za sniadaniem sklada sie z herbaty i ciastek. Kazdy posiłek sklada sie z kilku dan, jezeli zas sa na obiedzie, lub kolacji obcy mezczyzni, wtedy panie jedza osobno. Gdy gości nie ma, siedza wszyszc wokolo okrąglego stolu, a zycwicaja Chinczyków i sposoby ich jedzenia nie różnia się tak bardzo od europejskich, jak to wogóle ludzie sądzą.

Chinki odwiedzaja się nawzajem tak samo, jak panie europejskie. Do teatru chodzą bardzo chętnie i siedzą z meciem albo w loży, albo jezeli idzie same, na galeryi, przeczaczanej wyłącznie dla kobiet.

W szesnastym roku życia może Chinka wyjść za mąż — w Chinach nie ma dla kobiety innego zawodu jak: być żoną i matką. O samodzielnem zarabianiu na życie nie mają Chinki żadnego wyobrażenia, a walkę o byt uważają dla kobiety za coś niezmiernie poniżającego. Jedyne, na co się w ostactności zdobyć mogą, jest zawód nauczycielki, lub towarzyszyki.

Wiadomości polityczne.

Sprawa Dreyfusa.

Zapetyrwanja w kołach parlamentarnych francuskich o wzroczeniem głosowanju w łubie są podzielone. Jędnj twierdzą, że minister wojny, mimo odrzucenia wniosku Jauresa, zarządzi sledztwo, inni, że sprawa Dreyfusa stosownie jest już zakonczona, a minister wojny może jedynie zarządzi sledztwo w sprawie dymisji jenerala Pellieusa. W kazdym razie niema mowy o rewizji procesu Dreyfusa. Sprzeczne opinie są również w dziennikach. Nacjonalistyczne stwierdzaja, że afera Dreyfusa już została pogrzebana; jest to zwycięstwo dobrych patriotów. Republikańskie piszą, że minister wojny zarządzi sledztwo i przekaże akty sądowni kasacyjnemu. Socjalistyczne wypowiedzaja zdanie, że sprawa będzie wyjatczona, że Dreyfus zostanie zrehabilitowany, a falszeństwa eztabu jeneralskiego napiętowane.

Rozruchy na Balkanie.

Wczoraj popołudniu otrzymaliśmy z Konstancynopola następujace depesze:

Poncie doniesiono w drodze pufnej, że maecodziejskie komitety zamierzaja wykonac dynamitowe zamachy na sklady wojkowe i uslojaja się dosiad do magazynów broni. Poczyniono zarządzenia, aby przeszkodzić zamachom.

W okolicy Adayanopola nastapilo starcie z bandą bułgarską. Jędnj żandarm zabity, dwóch żołnierzy rannych. Członków bandy zbrownych w manlichery i zapozatrzonych w dynamit ujęto i pod eskortą odprowadzono do Adryanopola.

Serbski konsul Batak otrzymał od Porty wiadomienie o grożącym niebezpieczeństwie na granicy serbskiej.

Nocne depesze opiewaja:

Wedlug najwczesniejszych wiadomosci, stan konsula Szczerbina wskutek uplywu krwi i wywiazania się zapalenia płuć znacznie się pogorszył.

W angielkiej Izbie gmin w odpowiedzi za znaczny prezes gabinetu Balfour, że polozenie w Maecedonii jest naturalnie przedmiotem powaznego zanepokojenia dla rządu, ale sten obcy jest inny niż dawniej, gdyż Austria i Rosja ohennie działaja wspólnie i otwieracie celne polepszenia tamtejszej sytuacji. Oba te mocarstwa, zdaniem rządu angielskiego i innych rządów europejskich, są na Balkanie interesowane bezpośrednio przed innemi. Premier wyrazil oha-

wę, że to, co tym dwóm państwom nie uda się przeprowadzić przy ich wspolnej otwartej i przyjaznej akcji, wogóle jest niemożliwym do przeprowadzenia. Anglia milnaby prawo objawic swe stanowisko, ale jest zdania, że jezeli te dwa państwa na Balkanie nie poradzają, to slaba jest nadzieja, by inoe mocarstwa przy najlepszej chęci polozily koniec tamtejszemu smutnemu polozeniu.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego“

Otrzymaone rano dnia 9 kwietnia:

Wiedeń. Ministrów Szell i Fejervary byli wczoraj przedpołudniem u cesarza na dluzszych prywatnych posluchaniach.

Grac. (Tel. w.) Katolicy Słowney z Styryi i Karyntyi uchwalili z powodu ostrych ataków jedneg z słowneich dziennikarzy przeciw poslowi Szusterzicy, wydatk własne katolicko-narodowe stronnictwo.

Budapeszt. 500 robotników tramwajowych, żądajacych podwyższenia płacy, zastrajkująco. Deputacy strajkujacych udala się do policy z prosbą, by tylko egzaminowanych motorowych dopuszczano do kierowania wagonami. Zastępcą dyrektora policyi odpowiedział, iż policya w sprawie skarg o płace nie może się mieszać i wezwął strajkujacych, by we własnym interesie zachowali spokój. Na rogach ulic rozlepiono afisze, zawiadamijace publiczność, że ruch tramwajowy będzie dalej utrzymany w ograniczonym stopniu. Dotąd nigdzie porządku nie zakonczono.

Budapeszt. Strajkujacy robotnicy tramwajowi wyslali deputacy do burmistrza z prosbą o poparcie ich żądań, burmistrz odmówił atoli wszelkiego wmięszania się, motywujac to tem, że robotnicy powinni byli zwrócić się do niego przed zerwaniem rokowań z Towarzystwem. 150 strajkujacych podjęlo pracę.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi, że konsul Szczerbina zmarł wczoraj popołudniu.

Praga. (Tel. w.) „Narodni listy“ donoszą, że księżna Ludwika z Toskany dla odbicia pologu przybedzie do zamku Brandeis nad Łabą. Po rozwiązaniu zaś będzie przebywac w szlacheckiej fundacyi dla pań w Hradczynie (Praga czeska).

Lipsk. (Tel. w.) „Neuste Nachorchten“ oficjalnie zaprzeczaja twierdzenia dzienników wloskich, jakoby król Jerzy miał zwrócić się do kurji papieskiej z prosbą o unieważnienie małżeństwa swego syna i jakoby papież sklonny był przychylić się do jego prosby na tej zasadzie, że księżna Ludwika przed zarwaniem małżeństwa była już histeryczką.

Berlin. (Tel. w.) „National-liberale Correspondenz“ donosi, jakoby w kołach zwiazkowych panowalo przekonanie, że rozstrzygnięcie w sprawie zniesienia § 2 ustawy o Jezuitach zostanie na razie odrzuczone, a to dla tego, że Prusy które są za zniesieniem owego paragrafu, obawiajaja się, aby nie zostaly przeglosowane.

Berlin. (Tel. w.) Z Petersburga donoszą do tutejszych dzienników, że w jednej z wielkich fabryk w Niżnym Nowogrodzie wybuchly między robotnikami niepokoje. Ponieważ policya nie mogla sobie sama darcz przywrócić spokoju, użyto wojska. Na miejsce przybyła artylerja i dala do wzburzonego tłumu a salwę. Skutek był straszny jak twierdzą 30 ludzi padło trupem a 100 jest ciężko rannych.

W Petersburskiej fabryce butów robotnicy zaprzestali pracować.

Rzym. Strajk ma dotąd przebieg spokojny. Wozy tramwajowe i omnibusy krążą

w dostatecznej liczbie, eskortowane przez karabinierów. W kilku miejscach próbowano bezskutecznie wozy zatrzymać. Prywatne wozy i automobile kursują jak zwyklye. W kilku punktach miasta odbyly się zbiegowiska strajkujacych, jednakże nie zakonczono porządku. Gdzieniędzkie sklepy pozamykane. Popołudniu kursowalo przeszło 50 tramwajów i omnibusów.

Kościelne uroczystości z okazji wielkiego tygodnia rozpoczęly się z dnjem wczorajszym. Grupy strajkujacych pociagnęly do kościoła świętego Piotra, jednakże rozproszono je, poczem wojsko zamknęlo wszystkie wejścia do bazyliki, a kawalerya przecigajaca polobiskimi ulicami.

Madryt. Wczoraj w nocy odbyly się ponowne zaburzenia w Saragossie, przyczem kilkanaście osób zostało poranionych, a wiele aresztowano. W miejscowości Burgos urządzili studenci demonstracy z protestem przeciw zażęciom w Salamance i Madrycie. Kolegium Maryjańskie obruciono kamieniami. W Gijon zamknięto wszystkie sklepy, na znak żaloby i protestu.

Rotterdam. (Tel. w.) W całej Holandyi panujac tak szalone burze i ulewę, że po iniastach ulice są całkiem puste.

Rotterdam. 80 procent personelu kolei holenderskiej, oświadczylo gotowosc slawienia do pracy. Brak tylko jeszcze przesuwaacy i zwrotniczych, by można bylo ruch podjac w zupełności. Robotnicy metalowj uchwalili wytrwac w strajku. Woźnice nie strajkujac, murarze i wyładowujacy tylko częściowo.

Amsterdam. Jak donosi dziennik „Het Volk“, komitet ochronny uchwalil dzis ogłosić strajk jeneracji dla wszystkich gałęzi przemyslowych w całym kraju.

London. Opozycja wystapila silnie w izbie przeciw rządowi na wiadomosci iż dozwolil angielskim oficerom wstepowac do żandarmerji maecedonskiej.

Medyolan. (Tel. w.) Tutejsza fabryka jedwabiu i przedzialna firmy „Guppi & Barpi“ splonęla doszczętnie. Szkody obliczaja na pół miliona lirów. Znaczna ilość robotników pozostanie przez dluzszy czas bez zajęcia.

Waszyngton. (Tel. w.) Komitet między oceanowego kanalu wkrótce rozpocznie podróz celem zwiedzenia kanalu panamskiego. Koszty tej podrózy w kwocie 5 tysięcy dolarów pokryja Stany Zjednoczone.

Wiedeń 9 kwietnia. (Kursy giełdy wiedeńskiej.) Loży a) procentowe: Austrjackie zaklady krajowe o zobl. pr. z roku 1880 3-prc 271 —, Austr. żak. o zobl. pr. z r. 1889 3-prc 271 —, Tug. żegl. na Dunaju 500 zł. m. k. 4-prc 260 —, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 zł. 6-prc —, Weg. Banku hip. o 100 zł. 4-prc 257 —, Polzyczna sek. prem. po 100 fr. 2-prc 89,25, Turckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 116,60, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilia) 5 złr 19 10, Zakł. kredyt. dla b. i p. po 100 złr 434 —, Olary 40 złr m. k. 170 —, Mosk. m. Jaszbruk 20 złr. 84,25, Loży m. Krakowa 20 złr. 75 50, Polzyczna m. Lublany 20 złr. 70 —, Ofen 43 złr. 180 —, Palfy 40 złr. m. k. 176 —, Czerw. austr. tow. 10 złr. 55 —, Czerw. krzyża weg. tow. 5 złr. 27 —, Loży fund. Arcykejska Rudolfa 10 złr 70 —, Salma 40 złr. m. k. 236 —, Polzyczna Salzburga 20 złr 75 —, Polzyczna St. Genois 40 złr. m. k. 260 —, Loży komunalne m. Wiednia z 1874 r. 442 —.

Waluty.

	Plac.	Zędział.
Ruble papierowe	252 50	256 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	35 10	35 60
20-tc frankowki w złocie	19 —	19 15

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Kazimiera Kartowiczka.

Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Towary białe, płótna, sztyryn-gi, kapy, koce, chodniki. — Bieliznę stołową, męską i damską.

Pod Kościuszką Kraków, ul. Mikołajaka 1. i. Tani sklep chlebszczyński

Fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin

Józefa Bialika

w Krakowie, ulica Floryańska L. 51, telefon Nr. 502

święta Wielkanocne

wędliny wszelkiego rodzaju, jakoto: szynki, kiełbasy, rolady, półwędne wędzone i pieczone, ozory i inne tym podobne delikatasy w zakres masarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

UROCZA KOBIETA

ma śliczną figurę w gorskiej Radical ponieważ takowy jest ideałem wszystkich gorsetów.

W razie potrzeby proszę sobie kazać **Gorsel Radical** przedłożyć. — **Gorsel Radical** tworzy zjawiająco piękną i elegancką figurę. — **Gorsel Radical** jest z powodu swego patentowanego kroju jednym z najlepszych. — **Gorsel Radical** ułatwia bez wysucia i prucia wstawianie polanowych firszynów.

Do nabycia tylko u apacyalisty gorsetów 64 2—20

HERMANA PIESENA

KRAKÓW, ulica Grodzka Nr. 4.

Największy 421 29—150

Zakład Pogrzebowy JANA WOLNEGO

Główny skład ul. św. Tomasa 1. 4, tuż przy pl. Szecepańskim, Telefon Nr. 331.

Filia ul. Kopernika 1. 6.

Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drewna. Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałe rodz. wszelkich trudów. Zakład podejmuje się przewozić i sprzedawać zwłoki ze wszystkich krajów Europy.

Ceny nadzwyczaj niskie, na żądanie oplatek restali obniżaciele.

Zamiatk h. 40, tyłko h. 12111



Znakomita w czysto achromatycznych soczewkach lornetka podwojną polowa. Model Zeiss — nadająca się doskonale do podróży, teatru, polowania i sportu — 144 mm. — z komparem — wykonanie nadzwyczaj solidne i dobre — skrzynka etui z paskiem.

Maszyna do strzyżenia włosów h. 750.



Elegancko okiłowana, gotowa do użycia. — 200 nielowe grzebszki do strzyżenia włosów na 3, 7 i 10 mm. — Zrozumiały łatwy opis. Zapomociej tej znakomitej maszyny, może każdej osoba, choćby niewprawna, strzida włosy.

K. 750. Maszynka do strzyżenia brocy K. 6 M. Rundhain, Wien IX., Borge 46c 2—3 gosse Nr. 3.

Wieloletni do 11 kwietnia odbywas się bieżnie od godz. 12—6 popołudniu publiczne występowanie w teatrach, herbata! rozmaite bronci starszynieć p. 4 p. Michale Brzostowskiem w magazynie przy ul. Szewskiej 1.22. 38 7—10

K. Czapliski

poszukuje kilku zdolnych pomocników jubilerskich.

Z powodu koniecznego wyjazdu jest do sprzedania od 1. Maja z inwentarzem korzystny interes „Kuchnia, Kawiarnia, Piwiarnia z koncesją”. Również bulion i kompoli własnego wyrobu. Adres „Sokol 123” Kuryer Krakowski. 543 10—10

Zastawione brylanty perły, złoto i srebro 515 23 30 wykupują się bezpłatnie celem zakupu na powyższych cenach. — Wiadomości w Administracji „Kuryera Krakowskiego”.

Najtańszy skład

zaopatrzony w obfity wybór różnego rodzaju zegarków i zegarów, jakoteż wyrobów jubilerskich ze złota i srebra znajduje się przy ulicy Floryańskiej Nr. 31. Wyciąg mojego bogato ilustrowanego cennika, który na żądanie darmo i oplatnie wysyłam:

Nr. 702 Rookopi kolejowy z napisem „Patent”	od złr. 3—
• 708 Sialowy maski remontoir 36 godzin idący	• 276
• 710 Niklowy remontoir 36 godzin idący	• 175
• 724 Srebrny remontoir maski	• 350
• 750 Sialowy remontoir damski	• 3—
• 751 Srebrny remontoir damski	• 4—
• 762 14 karalowy stoly remontoir damski	• 10 95
• 753 14 karalowy stoly remontoir maski	• 30 50
• 775 Budzik amerykański w nocy świecący	• 2 45
• 781 Zegar pendulowy bijący godziny i pół godz.	• 4 40
• 829 Zegar kuchenany	• — 50
• 857 Srebrny łańcuszek	• 1—
• 931 14 karal. złote kulczyki z prawda koralami	• 1 35
• 970 Złote pierścienie ślubne lub z kam.	• 1 45

Z powstaniem S. ZAHN, KRAKÓW. 78 2—3

Stanisław Tasiński

majster z Warszawy



połącza swój sklep z obuwiem damskim i męskim, fasonu angielskiego i francuskiego i eleganckiem, oraz przyrządjuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej znajdują się w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej 1. 8.

Z prowincji wysyłczy stary butki na miarę 72 1—8

Ecole Moderne

prób. lekcy za darmo.

Język francuski według metody Prof. J. E. PICHON. Udziela prof. z dyplomem, metodą narycyonal. i najprostszą. Kowars. koresp. linar. grammat.

Timocassala

prywat. i klasow. Nauka dla pad i pendw.

Propagator Marcel Rabet 3—4

Bachelier Lettres-Philos. Zwirzyniecka 1. 25. II p.

Dr Nieć, Franczević i Pavićić

W KRAKOWIE,

Rynek główny Nr. 25,

przy nadchodzących świętach polecają:

Wina, Romy, Koniaki, Śliwowice, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną chińską,

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze od najtańszych cen. 48 6—6

Wody Mineralne

Polecane przez Tow. Lekarskie zawierające części składowe, jak: Woda Bilńska, Gieszbubler, Seilerka, Vichy, Honberg, Wargendolza, tudzież specjalne lecznicze, jak: litow. bromow. jodow. żelaz. siark. kwasna, alkaliczna, magnewa i ziemna wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4. Sprzedają czystawo w aptekach i drogueryach. 57

Za 40 cent. butelkę WINA

czystego, smacznego, garniec po 1 zlr. 80 ct.

połącza 56 3—2

Handel Delikatesów i Win ED. KLIMEK.